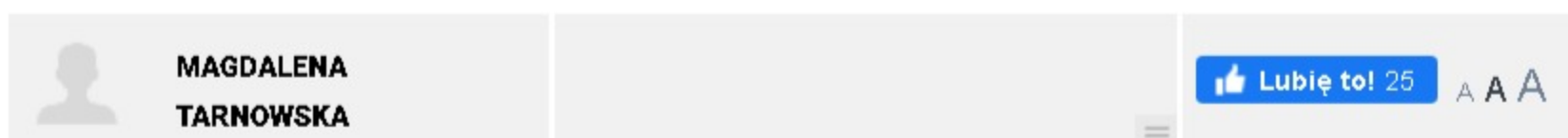


Dochodowy interes

MAGDALENA
TARNOWSKA

Lubię to! 25



Fot. Jeremi Astaszow

W polityce jak na wojnie – wszystkie chwyt dozwolone. Strategia? Mydlenie oczu, cel: wygodne miejsce przy państwowym korycie. A jak już się uda? Highlife: egzotyczne wakacje na Tahiti, zamiast orzelka w sercu – charakterystyczny krokodylek na piersi i Johnnie Walker pity hektolitrami. Tylko kto za to zapłaci? No jak to kto!? Widzowie!

Ci, którzy przyjdą na spektakl *Miłość i polityka* do katowickiego Teatru Korez, będą mieli okazję przyrzec się bliżej funkcjonowaniu politycznego półświatka bez zlorzeczenia na system i niebezpiecznych skoków ciśnienia. Sztuka francuskiego dramaturga Pierre'a Sauvila to przewrotna, zręcznie napisana farsa dla miłośników gatunku: fabularnie nieskomplikowana, pełna zwrotów akcji i różnorodnie wyrazistych postaci. A przy tym zabawna, oczywiście pod warunkiem, że zostanie zagrana z polotem i niewymuszoną naturalnością...

Rzecz dzieje się we Francji – konsekwentnie, aczkolwiek nieefektywnie przerabianej na metaforę Polski przez poprzednich inscenizatorów *Miłości i polityki* (patrz Jerzy Bończak w Kielcach i Częstochowie czy Grzegorz Chrapkiewicz w warszawskiej Kamienicy). Można i tak, ale Mariusz Orski na całe szczęście nie poszedł w tę stronę. Zrezygnował z nachalnych aluzji do polskich realiów życia politycznego i zamiast szukać źródeł komizmu na łamach codziennych gazet, poszukał ich w tekście Sauvila, dobrze przetłumaczonym przez Barbarę Grzegorzewską. Dzięki temu bohaterowie są po prostu bohaterami, a nie kostiumowym kamuflażem dla tzw. „nazwisk”. Zaznaczam jednak, że przez wzgląd na niepisany kodeks polityka, niezależny od szerokości geograficznej – wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest zupełnie przypadkowe.

Akcja toczy się wokół postaci ministra sprawiedliwości Bertranda Guérauda (Bogdan Kalus). Guéraud, jak na polityka przystało, ma dość wątpliwe poczucie moralności, finansowe przekręty na sumieniu i miliony na koncie w szwajcarskim banku. A skoro mowa o dużych pieniądzach, to zawsze znajdzie się ktoś, kto chętnie dołączy do gry, podbijając stawkę. I tak pewnego dnia w domu pana ministra zjawia się jego partyjny kolega, niejaki Bouladon (Dariusz Stach), który oznajmia, że jest w posiadaniu kompromitującej polityka teczki, po czym składa mu propozycję nie do odrzucenia: upojny tydzień z Pauline (Daria Polasik) – żoną Bertranda – na Antylach albo materiały trafią do prasy. Miłość czy polityka? Co wybrać? Ratować swoją karierę czy małżeństwo? Sprawa wydaje się beznadziejna. Z odsieczą na wyraźne polecenie ministra przybywają więc jego asystenci – wychowany w katolickiej rodzinie elokwentny przydupas Thibaut (Hubert Bronicki) oraz nimfomanka Agathe (Izabella Malik) – była agentka do zadań specjalnych i (również była) kochanka. Oboje grają z szefem w tej samej drużynie, zastanawiając się, jak wykiwać wrednego Bouladona, ale bezinteresowność na pewno nie jest ich mocną stroną – każdy chce ugrać dla siebie jak najwięcej. Pod przykrywką udawanej lojalności razem z Pauline załatwiają prywatne interesy, uważając przy tym, żeby nie zdradzić się za wcześniej ze swoimi intencjami.

W tym spiętrzeniu pozorów bardzo łatwo wpaść w pułapkę sztucznej przesady. W Korezie udało się ją ominąć szerokim łukiem dzięki swobodnej grze aktorskiej. Ekipa Neinert & Company sprawia wrażenie *teamu*, który na tekstach komediowych uczył się składać literki. Bogdan Kalus jako polityk w opresji sprawdza się doskonale: elastycznie dopasowuje się do swoich partnerów-rozmówców i płynnie przechodzi z jednego stanu emocjonalnego w drugi. Przy żonie udaje zatroskanego, przy współpracownikach władczego, w starciu z rywalem puszcza mu nerwy. Jednocześnie cały czas na scenie widzimy przede wszystkim niedbale ubranego i trochę zagubionego bohatera, przerażonego wizją finansowej ruiny. W końcu polityk też człowiek. Reszta zespołu bez problemu dotrzymuje mu kroku. Thibaut Huberta Bronickiego pozostając w cieniu szefa, sam jest postacią niesamowicie wyrazistą. Fantastyczna dykcja, akcentowanie wyrazów, charakterystyczne „Tak, panie miniSTRZe” w połączeniu z idealnie wyprasowanym garniturem i hasłami o katolickim wychowaniu składają się na osobowość postaci, która mimo swojej jednowymiarowości potrafi szczerze rozbawić. Podobnie sprawa wygląda w przypadku Agathe, określonej głównie poprzez swoje uzależnienie do seksu. Izabella Malik bawi się swoją rolą – ubrana w czerwone spodnium, rzuca żartami natury erotyczno-perwersyjnej, balansując na granicy dobrego smaku. I chociaż gra postacią lekko przerysowaną, to pozostaje naturalnie wiarygodna. Z kolei Darii Polasik udało się przekonująco oddać przemianę bohaterki. Jej Pauline z żyjącej w błogiej nieświadomości, nawiedzonej i naiwnej żonki milionera zmienia się w kobietę, która chce i potrafi walczyć o swoje. Stawkę zamyka Dariusz Stach jako Bouladon – najrzadziej pojawiający się na scenie, najbardziej tajemniczy i najmniej widoczny.

Gra aktorska fantastyczna, reszta to tylko dodatki. Zgodnie z koncepcją Izy Toroniewicz, odpowiedzialnej za scenografię, apartament ministra nie wygląda jak willa z początku wieku czy muzeum sztuki współczesnej. Raczej jak przeciętne wnętrze przeciętnego mieszkania i tylko prospekt z widokiem na wodę i góry, częściowo przysłoniętym przez białe ramy namalowanych okien, jest wyrazem majątności gospodarza. I może jeszcze ewentualnie kije golfowe, stojące za prowizorycznym barkiem. Do tego komplet wypoczynkowy, stolik, a na nim telefon – czyli funkcjonalny zestaw niezbędny do ogrania przestrzeni. Scenografia swoją rolę spełnia bez artystycznych pretensji.

Problem z *Miłością i polityką* w Katowicach jest taki, że w miarę upływu akcji tempo zwalnia. Wydaje mi się, że to wynik banału wpisanego w tekst francuskiego dramaturga i przy tej wersji zostanie.

Po przedstawieniu Bogdan Kalus wyszedł ponownie na scenę i z miną przyjaciela rodziny powiedział na podsumowanie: „Jak wam się podobało – przyjdźcie znowu, a jeśli nie, przyślijcie znajomych”. Jak widać *Miłość i polityka* to całkiem niezły interes, a dobry interes nigdy nie jest zły.

27-04-2015

Teatr Korez w Katowicach
Pierre Sauvill
Miłość i polityka
przekład: Barbara Grzegorzewska
reżyseria: Mariusz Orski
scenografia: Iza Toroniewicz
światło i dźwięk: Sergiusz Brozek
obsada: Izabella Malik, Daria Polasik/Barbara Lubos, Hubert Bronicki, Bogdan Kalus, Dariusz Stach/Dariusz Niebudek
premiera: 11.04.2015

TAGI: [Iza Toroniewicz](#), [Pierre Sauvill](#), [Mariusz Orski](#), [Sergiusz Brozek](#), [Katowice](#), [Teatr Korez](#),

Udostępnij

Lubię to! 25

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:siedem minusz cztery jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

- Varia
- Kalendarium
- Baza teatrów
- Galerie
- Bazar

 Henryk Mazurkiewicz
Maszyna turystyczno-teatralna Anna Tytkowska
Teatralna mobilizacja w mieście bez teatru Magdalena Figzał-Janikowska
Święci z blokowiska Magdalena Figzał-Janikowska
Warkocz Wolanda Łukasz Drewniak
K/213: Trzy wysokie kobiety

KALENDARIUM

 16 IX 2022
RELACJE Międzypokoleniowe
Spotkania Teatralne VII edycja 06 X 2022
18. Międzynarodowy Festiwal
Opowiadania 05 XI 2022
Cykl "Bóg i proch" - część piąta

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

